

Polacy i Białorusini¹

Witold Żukowski

I.

Ilu nas jest polaków – czy przyznających się do narodowości polskiej na Litwie i na Rusi? Czy wszyscy takowi polacy rzeczywiście wiodą swoje pochodzenie od polskiej narodowości, lub też spolszczeni pochodzą od litwinów i rusinów? Dawniejsze rody książęce i szlacheckie na Litwie i Rusi nie zaliczały siebie do narodowości polskiej, lecz od czasu przyłączenia Litwy i Rusi do polskiej Rzeczypospolitej – przyjęły one powoli język polski i polską kulturę. Następnie kolonizacja polaków w tych krajach przyłączonych zrobiła pewne postępy lecz nie w tak wielkiej liczbie jak to się zdawać miało. Według danych statystycznych (do roku 1897)² liczba polaków t. j. obywateli mówiących po polsku dochodzi cyfry 722 tysięcy – w sześciu północno Zachodnich gubernjach. Stanowi zatem mniej więcej 1/10 ludności białoruskiej, 1/3 litewskiej i nieco więcej niż 1/3 – żydowskiej w tych sześciu gubernjach. Podkreślić tu należy, że prawie cała t. z. drobna szlachta osiadła na Białej Rusi po polsku nie mówi, należy przeważnie do wyznania katolickiego, zruszczała i znajdująca się na bardzo niskim poziomie oświaty, słabo też i obojętnie odnosi się względem wszystkiego co się tycze polskiej narodowości. Ta drobna szlachta została prawdopodobnie zaliczoną do liczby polaków osiadłych na Białej Rusi. Trudno też wiedzieć – czy chłopci białorusini – katolicy zostali wciągnięci do tej cyfry statystycznej polskiej ludności w sześciu tych gubernjach? Słowem stanowią polacy znaczną mniejszość – jako narodowość – nie tylko względem ludności rdzennie miejscowej, ale też względem ilości osiedlonych w tym kraju żydów. Jaką oni na Rusi grać mają rolę, i czy zaliczać siebie do tubylców – pochodzenia litewskiego albo białoruskiego, czy też do inoplemieńców osiedlonych na Litwie i Rusi? Od rozwiązania i ostatecznego określenia wyżej wymienionych kwestji i pytań – zależeć będzie bezwarunkowo cała doniosłość położenia naszego – i przyszłość polityczna i narodowa żywiołu polskiego w prowincjach litewskich i ruskich. Innemi słowy: czy

¹ Друкецца паводле: Żukowski, Witold (1907). *Polacy i Białorusini*. Wilno.

² J. Bukowski w № 36 „Kurjera Litewskiego”.

jesteśmy polakami z pochodzenia i jako polscy patryoci, – czy też jesteśmy pochodzenia miejscowego t. j. litwinami lub białorusinami mówiącemi po polsku? Stawiam więc pytanie zdaje mi się jasno i kategorycznie bez żadnych zastrzeżeń i wykrętów, – i odpowiedzieć na takowe wypada również – prawdziwie i twierdząco: tak albo nie.

W Mohylewskiej gubernji polacy stanowią, zaledwie około 2% ogólnej ludności (do 20 tysięcy) – z tem jeszcze zastrzeżeniem, że do tej liczby wliczoną została ludność katolicka składająca się z drobnej szlachty prawie całkiem nie mówiącej po polsku. Ci pozostali, używający polskiego języka należą przeważnie do zamożniejszych ziemskich obywateli i do małej garstki inteligencji zamieszkałej w miastach. Posiadacze ziemscy stanowią prawie jedyną siłę kulturalną i narodową w tym naszym kraju. Zniknięciem więc tej klasy ziemskich obszarników, jak ich teraz nazywają, zniknie u nas odrazu element polski ze swoją wyższą kulturą, i kraj, wpadnie niebawem w objęcia żywiołów obcych – i przeważnie pod hegemonję żywiołu żydowskiego.

Walka takowa już się rozpoczęła i żydzi wstępujący w szeregi partji rosyjskich rewolucyjnych i socjalistycznych – udają że pragną iść ręką w rękę z ludem – przeciw posiadaczom ziemskim i polskim obywatelom. Nie jestem antysemitą, lub wrogo względem żydów usposobiony, – albowiem pragnę równouprawnienia i swobody dla wszystkich bez wyjątku, lecz takie postępowanie żydów wobec polskiej ludności wogóle – mnie przeraża i napawa głębokim smutkiem i niepokojem. Kto w tej walce wygra, lub będzie zwyciężonym?

W Królestwie Polskiem – z początkiem ery wolnościowej i wyborów do Dumy – żydzi odrazu stanęli wrogo usposobieni względem polskiej narodowości całego kraju. Na Litwie i Rusi wszędzie niemal, gdzie interes ich tego niby wymagał, stanęli żydzi przeciwko obywatelom ziemskim i łączyli się ze stronnictwami anty-polskimi, zawsze pod firmą postępowości i demokracji!

Z upadkiem i z zagładą elementu polskiego w naszym kraju, jeżeli do tego dojdzie, – żydzi prawdopodobnie staną się panami sytuacji i dzięki swojemu sprytowi, swej inteligencji i swoim pieniądзом – potrafią zapewne skorzystać ze zwycięstwa i zagarnąć pod swą opiekę ludność miejscową nieoświeconą, i z tego garnka wyciągnąć dla siebie najwięcej korzyści. Ale czy to długo potrwa?

W Królestwie do tego nie dojdzie, ponieważ lud polski im się nie podda, i może tylko taki stan rzeczy wywołać straszną domową wojnę, z której już na pewno żydzi nie wyjdą zwyciężko. Co się zaś tyczy Litwy i Rusi, to do

часу li tylko dzban wodę nosi, i żydzi wkrótce mogą srogo odpokutować, bo ciż sami litwini i białorusini oświadczeni i czujący się już na siłach – nie dadzą się za nos żydom prowadzić i ich z zajętych pozycji rychło wyrugują. Powinniśmy przeto nie drzemać i obywatelstwo nasze musi, jeżeli nie pragnie swojej zguby, – uzbroić się natychmiast, zająć obronne stanowisko, – nie napadać, lecz trzymając się defansywy – być zawsze gotowym do odparcia szturm, któren w rzeczywistości rozpoczął się już na całej linji i z różnych stron.

II.

Niezmiernie doniosłe zadanie do rozwiązania postawione na wstępie, i jaką na takowe kaźden z nas urodzony na Rusi ma dać odpowiedź, gdy mu postawią pytanie: „Czy jesteś pan polakiem – czy białorusinem?” Jestem jednym i drugim, – odpowiedzą niektórzy, może większość z nas nawet. Ależ cóż to znaczy należeć odrazu do dwóch narodowości i czy to jest rzeczą możebną? Zapewne możebną. Proszę naprzykład wziąć Szwajcarię składającą się z ludności należących do trzech narodowości. Tak, to prawda, – ale w rzeczywistości czy istnieje Szwajcarska narodowość?

I polska Rzeczpospolita składała się z Polski, Litwy i Rusi, – lecz kaźda z osobna stanowiła oddzielny kraj z odrębną narodowością, do której kaźden obywatel był zmuszony należeć. I polak urodzony w Ameryce osiadły chociażby od pradziada, może się czuć polakiem, mówić po polsku, uznawać Amerykę za swoją drugą ojczyznę, lecz z pochodzenia uważać przedewszystkiem Polskę za swój kraj ojczysty. I ciekawa rzecz, nas z tak zwanego kraju zabranego nazywają w Królestwie i w Polsce zakordonowej: litwinami, białorusinami, ukraińcami, a na miejscu zaś – tak ludność miejscowa jak i my sami – uważani jesteśmy i uważamy samych siebie li tylko za polaków urodzonych na Litwie lub na Rusi!

Z tego więc koła zaczarowanego wybrnąć nam bardzo trudno, – i sami w rezultacie nie wiemy do jakiej mianowicie zaliczać się mamy narodowości?

Wybory do pierwszej jak i do drugiej Dumy państwowej są najlepszym tego dowodem. Nie występowaliśmy nigdzie prawie, jako kandydaci polacy, lecz jako ziemianie lub obywatele należący do tej albo do owej grupy i partji politycznej.

Obywatele zaś ziemscy rosjanie zamieszkujący nasze zachodnie prowincje, – przyznają się otwarcie do narodowości rosyjskiej. Uważają oni rusinów prawosławnych za odłam tylko plemienia wszechrosyjskiego

i cały zatem nasz kraj za część nie rozłączną państwa rosyjskiego. Czują więc oni mocno grunt pod swemi nogami, łatwiej też mogą swe czysto rosyjskie dążenia i propagandy przeprowadzać, i ludność miejscową przy pomocy władz rządowych – moskwiczyć i od polskiego wpływu odciągnąć. Projekt rządowy oddzielenia Chełmszczyzny od Kongresówki jest właśnie dziełem tych hakatystów rosyjskich. Wybory ostatnie do Dumy na Białej Rusi, na Wołyniu, Ukrainie i w Mińskiej gubernji – dały rezultat ujemny, antynarodowy i wrogi polskiemu elementowi, właśnie dzięki tym istinnym rosyjskim działaczom.

W tych mianowicie warunkach polega cała różnica między rosjanami i nami, i w tych okolicznościach zawiera się w tym kraju nasza fatalna i rozpacзлиwa sytuacja. Siły tu nie są równe, i tembardziej z rozwinięciem się swobód konstytucyjnych i równouprawnienia narodowościowego w naszym kraju, – walka stanie się coraz ostrzejszą; więcej zawziętą – i dla nas nierównie trudną i uciążliwą.

Na Litwie i na Żmudzi – sytuacja jest cokolwiek odmienną. Ludność litewska oświadczona powstała już i wywiesiła swój Sztandar Narodowościowy. Litwa dla litwinów – głoszą litewscy patryoci, nie potrzebujemy cudzej opieki jak również cudzego nad nami panowania, – ani polskiego, ani rosyjskiego, sami potrafimy się rządzić. To bardzo pięknie, ale dajcie żyć i spokój na Litwie innym narodowościom, a głównie polskiej mniejszości, która w niczem nie zawiniła i litwinom nic złego nie życzy. Przecież polacy litwinów z Polski nie wypędzają. Też same hasła wygłaszają już od wielu lat rusini galicyjscy, którzy pragną ze swej ziemi wyrugować i polskich obywateli... za San! Czy my teraz spokojnie, z założonemi rękoma i bez obawy mamy oczekiwać na oświadczenie narodowościowe ludu białoruskiego?

III.

Na wyborach do Dumy państwowej, gdy mnie postawiono pytanie do jakiego mianowicie należę stronnictwa? Odpowiedziałem, że do żadnego – czyli do bezpartyjnego jako *dziki*, – ponieważ w danej chwili nie istnieje żadne miejscowe stronnictwo Narodowe i postępowe, – do stronnictwa zaś wszechrosyjskich lub czysto polskich – jako białorusin, należeć nie mogę. Bezwarunkowo z czasem zjednoczymy się i sformujemy u siebie w kraju obóz Narodowy – polsko-białoruski oparty na zasadach postępowych i demokratycznych, – i wówczas bez wahania wstąpię do takiego stronnictwa. Pewnik bowiem polityczny zawiera się w tem, że nonsensem jest każda

partja, która niema w swem posiadaniu kierownictwa masami, i tylko taka partja rzeczywiście ma prawo do odgrywania roli politycznej, za którą stoją zorganizowane masy ludności. W chwilę, gdy na arenę życia politycznego wstąpili nowe czynniki, wyborcy uprawnieni do głosowania, a ich liczba „tysiące” wówczas prywatne już albo towarzyskie zebrania jednej klasy obywateli broniących przeważnie swój własny kastowy i materialny interes – traci sens i swoje znaczenie, albowiem działalność pewnej partji, albo pewnego obozu narodowościowego musi ogarnąć masy i objąć kraj cały.

Kto więc ma za sobą tysiące, kto w szerokich warstwach ludowych czerpie wciąż siłę i zasoby energii, ten tylko może dziś pretendować do miana partji czyli stronnictwa.

Czy polskie u nas ziemiaństwo może pretendować w warunkach w jakich się obecnie znajduje – do działalności politycznej i do mianowania siebie pewnem stronnictwem narodowem i politycznem? Bezwarunkowo nie.

Zatrzymaliśmy cokolwiek jeszcze ziemi, jako jedyną placówkę, którą pragniemy zatrzymać i obronić od przymusowego wywłaszczenia. I to słusznie, ale też ziemię zawzięcie teraz bronimy (i to tylko warunkowo!) – i samych siebie od zguby, lecz nie lud z którym żyjemy od wieków, z którym wiążą nas historyczne i narodowe stosunki, i z którym winniśmy, – jeżeli prawdziwie pragniemy pozostać nadal na tej ziemi, – iść ręką w rękę do wspólnego celu, do wspólnej pracy i do zwycięskiej walki „o niepodległość i swobodę”.

Zaiste trudne zadanie i ciężkie do skutecznienia, ale konieczne i niezbędne, inaczej bowiem bitwę przegramy i zginiemy. Nie podobna też walczyć, jako my wszyscy wodzowie, lecz bez dział i bez wojska. Niewątpliwie – postępowe nam przekonania i dążenia, kierunek ku ludowi, – powinny stanowić: Naszem hasłem narodowem.

Jedyną też ambicją i głównem zadaniem, które na Litwie i Rusi polacy mieć winni, jest to stanąć na czele dążeń skierowanych szerokim warstwom ludowym w celu wynalezienia moralnych i materialnych podstaw – o lepszą dolę dla całego naszego społeczeństwa.

IV.

W Wilnie roku zeszłego na zebraniu delegatów szlachty ziemian – polaków większej własności z dziewięciu zachodnich gubernji – został sformułowany i przyjęty przez Zebranie program polityczny polaków z Litwy i Rusi. Program ów, – raczej platforma polityczna ziemian większej własności, składał się li tylko z kilkunastu punktów, pobieżny bardzo i

ogólnikowy, przesiąknięty jednak duchem postępowym i konstytucyjnym, – służyć może tylko za tarczę w obronie interesów ziemian, jako też polskości na Litwie i Rusi, lecz jako nie oparty na zasadach demokratycznych i społecznych całych mas ludności, – nie może pretendować na miano: programu narodowego pewnego politycznego stronnictwa.

Dla osiągnięcia tego celu przyszłe nasze stronnictwo narodowe i postępowe winno się oprzeć na masach ludowych, bez wyróżnienia stanów, wyznania, i wybrać delegatów z powiatów (każda gubernja wybiera pewną ilość delegatów) – i na ogólnem zebraniu z dziewięciu gubernji – przystąpić do wypracowania programu politycznego narodowego, i stworzenia stronnictwa, do którego mogliby wejść wszyscy do jakiejby narodowości nie należeli: polacy, litwini, małorusini, białorusini i nawet żydzi, o ile się zgodzą na program tego stronnictwa i na zasadę solidarności.

Jestem tego przekonania, że powinniśmy mianowicie jednoczyć się i formować partje narodowo-demokratyczne – oparte na zasadach ogólnospołecznych. Tylko pod sztandarem takich stronnictw zdołamy skryształizować się, zgodnie pracować i wybierać rzeczywistych reprezentantów, którzy potrafią bronić nasze interesy miejscowe i całego naszego społeczeństwa. Bezwątpienia program takowego stronnictwa narodowego u nas na Białej Rusi nie łatwy do ułożenia i do przyjęcia, ponieważ znajdą się na pierwszym wstępie różne sprzeczne poglądy, – a kwestje ekonomiczne i rolne niezmiernie trudne będą do rozstrzygnięcia w sposób zadawalniający i dla wszystkich porządany. Tylko też w sprawiedliwym uznaniu praw każdy z osobna i w porozumieniu się narodowych żywiołów, – będziemy w stanie mocno budować i korzystnie pracować, jak również wcielić w nasze formy i warunki wielkie nasze tradycje historyczne.

Ustępstwa wzajemne są tu potrzebne i niezbędne, lecz z dobremi chęciami, miłością dla kraju, powodowani uczuciami patriotycznymi i ludzkimi, zdołamy wreszcie usunąć napotykające się przeszkody i trudności, – zjednoczyć się pod hasłem równości i braterstwa, i położyć trwałe fundament pod nasz przyszły dom narodowy, i w nim się schronić pod sztandarem własnego białoruskiego stronnictwa „Swobody ludu”. I w niedalekiej przyszłości – jestem tego pewien, takowe stronnictwo postępowe i narodowe utworzy się u nas, i że Ruś, Litwa i Korona – wyodrębnią się od innych części państwa, i stworzą jednolity polityczny obóz zadaniem i obowiązkiem którego będzie:

1) Zadośćuczynienie polityczne i ekonomiczne ludności i narodowości zamieszkałej w kraju i 2) Obronę od nacisku i prześladowań z jednej strony „germanizmu” – a z drugiej „Moskiewskiej przewagi”.

Przedstawiciele różnych grup postępowych – należących do partji K.-D. i innych, polacy i nie polacy, stawiają naszym ziemianom zarzuty ciężkie i krytykują ich taktykę polityczną w sposób nader ostry i zjadliwy. Notuję tu ich główne czynione zarzuty: „Na zebraniach w naszym kraju ziemian polaków (głosił pewien mówca) wyciąga się nieotparte wrażenie, że ideą kierowniczą wszystkich wyśpiewanych tam piosenek o patryjotyzmie, kulturze narodowej, obowiązkach, a nawet istocie polaka – jest tylko i wyłącznie pragnienie utrzymania stanu terażniejszego w stosunkach rolnych, oraz dążenie do zażartej walki z prądem demokratycznym, nurtującym społeczeństwo nowożytnie. ...A jednak, łatwo zapominamy, że ta nić dążeń wolnościowych i demokratycznych ciągnąca się przez całe nasze dzieje porozbiorowe i jasno widoczne we wszystkich ruchach Europy i Ameryki, gdzie wszędzie przedstawiciele polskiego narodu przyjmowali wybitny udział, – nie została zerwaną w naszym kraju, bo są u nas jeszcze ludzie dzielni, światli i postępowi. Lecz tamtym panom – nic nie mówią pola Ameryki i Węgier, mury Warszawy, Paryża i Berlina, – bodaj nie znają nawet z nazwiska Sciegiennego i Konarskiego, – o Kościuszcze może wiedzą tylko tyle, że był to... warjat (!) i w dodatku chodził w chłopskiej sukmanie. ...może nie słyszeli wcale o Pieskowej skale i związku wojskowych rosyjskich Królestwa Polskiego w r. 1863. Do nich nie przemawia barwny sztandar z napisem „Za naszą i Waszą wolność” i t. d.... „Chciałoby się bardzo by podkład ekonomiczny nie zaprowadził naszych obszarników zbyt daleko, by się nie zabrukali sojuszem ze związkiem październikowców moskiewskich, lub inną podobną organizacją, by w oczach odradzającej się w ciężkich bólach Rosji nie zozydzieli i nie zaprzepaścili naszych tradycji wolnościowych, tej naszej spuścizny kulturalnej głęboko różnej od tej, która opiera się li tylko na posiadaniu mnogich morgów lub dziesięcin gruntu” i t. p. Na powyższe zarzuty i krytyki czynione naszym ziemianom t. zw. obszarnikom – można się zgodzić lub nie zgodzić, – lecz poniekąd są one sprawiedliwe pod tym względem, że im się jasno i śmiało wytyka ich barwę szlachecką i konserwatywną, – a głównie nie narodową.

Słowem, o ile ziemianie nasi wyodrębnią się od reszty społeczeństwa – skazani oni będą z góry na niepowodzenie kompletne. Jakkolwiek ziemiaństwo stanowi u nas poważną część żywiołu polskiego w naszej dzielnicy, nie może ono być kastowem, powinno też ono objąć czyli przyciągnąć do siebie wszystkie warstwy społeczne, i nie może mieć za zadanie obrony interesów warstwy uprzywilejowanej wbrew interesom i dążeniom mas ludowych. Lecz nasz program społeczny będzie owocem naszych myśli i uczuć, i rozwiązywać

będzie też zagadnienia, zgodnie z istotnymi potrzebami miejscowymi, nie będzie zaś bezkrytycznie przenosił na nasz grunt recept i form powstałych na Zachodzie i Wschodzie w warunkach odmiennych.

W takim programie wszystkie uprawnione i upragnione interesy należyte uwzględnione być muszą. Program narodowy w naszym kraju uwzględniający myśli i dążności warstw wszystkich – da też podstawę do zgodnego pożytku z innymi narodowościami chociażby nie wchodzącymi do naszego stronnictwa. Żywiol polski rościć nie może pretensji do wyłączności na Litwie i Rusi, – dążyć on tylko powinien do stworzenia takich warunków w kraju, by istotnie łączyli się wszyscy mieszkańcy jako „wolni z wolnymi i równi z równymi”. Wyodrębnienie się ziemiaństwa zgubne dla niego samego, byłoby też szkodliwe i dla naszych interesów narodowych.

Na Litwie i Rusi zadanie żywiołu polskiego jest bezwarunkowo bardzo trudne, tylko wspólną pracą i wspólne wysiłki wszystkich warstw naszego społeczeństwa mogą zapewnić nam normalne warunki rozwoju.

V.

Kwestja rolna czyli agrarna podjęta na Wschodzie państwa przez stronnictwa opozycyjne rosyjskie jako oręż rewolucyjny i wolnościowy zwrócony przeciw rządowi biurokratycznemu, spadła też na nasz kraj niespodzianie i w sposób niezmiernie złowrogi i zatrważający. Czy będzie ona też rozstrzygnięta przez sam rząd, czy też przez obie Izby parlamentarne – zadawalniająco i bez krwi rozlewu, – o tem dziś sądzić i przepowiadać nie możemy. Kwestja ta paląca i niezmiernie trudna do rozstrzygnięcia ogólnie dla całego państwa rosyjskiego, została przymusowo nam również narzuconą – tu nam w tym biednym i nieszczęśliwym kraju, – i przyczyniła się wiele do rozjątrzenia mas i do rozbicia się naszego społeczeństwa na obozy wrogie i nieprzejednane.

Bezwarunkowo ziemiaństwo nasze – jako takie we własnym interesie i w walce o swój byt, zgodzić się nie może na całkowite wyłączenie swojej ziemi, na podpisanie swej zagłady, czyli na dobrowolne samobójstwo. To jest rzecz naturalna i nie potrzebująca wyjaśnień. Przytem u nas element polski, jako najwięcej kulturalny – pozostał li tylko przy tej ziemi, po odebraniu której na korzyść ogółu – czyli w większości nie polskiego elementu, znikł by odrazu w naszym kraju.

Czy więc na rozwiązanie w podobny sposób kwestji – jak tego pragnie nawet sama partja K.-D. – możemy się zgodzić?

Bezwarunkowo nie. Przestraszyliśmy się zatem wszyscy widma tego „przymusowego wywłaszczenia ziemi” jakby najstraszniejszego dla nas nieszczęścia i ostatecznego pogromu, większego od wszelkich ucisków, prześladowań rządowych i czasów Murawjewskich tyranji, wywłaszczeń i konfiskacji.

Zgadzam się z krytyką kadetów i innych frakcji postępowych że „idea kierowniczą wszystkich wygłaszanych (na ziemiańskich zebraniach) – żądań... było tylko i wyłącznie pragnienie utrzymania stanu teraźniejszego w stosunkach rolnych...” Dodam od siebie, że postępowe nasze ziemiaństwo pragnie również pewnych zmian, ulepszeń i reform w tych mianowicie stosunkach rolnych, – ale przytem partje nasze postępowe i narodowe powinny zgodzić się i zrozumieć: 1) że w obecnych warunkach, w jakich cały kraj się znajduje, wszelkie reformy ekonomiczne, socjalne i agrarne, nie mogą być rozstrzygnięte i należycie przeprowadzone, i po 2) przedewszystkiem wypadnie przeprowadzić w państwie zmiany i reformy polityczno-narodowościowe. Gdy państwo będzie wreszcie posiadało swój ustrój konstytucyjny, swój rząd narodowy i przed parlamentem odpowiedzialny, – gdy finanse państwa będą uregulowane i przez parlament kontrolowane, – gdy wreszcie Autonomje i samorzady wejdą w okres prawdziwego urzeczywistnienia i życzenia narodowościowe w całym państwie będą zaspokojone i gdy życie normalne i spokojne zapanuje we wszystkich tego państwa zakątkach, – wówczas tylko – parlament, sejmy lub samorzady wszystkich krajów będą mogły spokojnie i prawidłowo przystąpić do rozwiązania owych wielkich zagadnień i kwestji socjalnych i ekonomicznych.

Powinniśmy przeto rozpocząć naszą budowę od początku, czyli od fundamentu. Jeżeli na takową platformę zgodziliby się ludzie zasad postępowych ze wszystkich warstw społecznych, to moglibyśmy się pogodzić i sformować „partje narodowe i postępowe” o których wyżej wspominałem. Jeżeli tego dzieła nie dokonamy, to zginiemy i nasz kraj rzucimy na pastwę stronnictw przewrotnych, obcych i dla nas wszystkich wrogich.

Wielka reforma oswobodzenia chłopów w naszym kraju r. 1861, – i wywłaszczenie ziemi od obywateli ziemskich, – przeszła spokojnie i bez krwi rozlewu. Wielka też reforma socjalna i ekonomiczna, którą pragniemy obecnie przeprowadzić i urzeczywistnić, – powinna być również rozstrzygnięta i przeprowadzona spokojnie – nie sposobem rewolucyjnym, ale ewolucyjnym. Stronnictwa demokratyczne i socjalistyczne, (nie anarchiczne) – w Niemczech, we Francji i innych krajach – pragną również

przeprowadzić swoje reformy ekonomiczne i socjalne nie drogą rewolucyjną lecz ewolucyjną. Ale te kraje posiadają już swój ustrój konstytucyjny i swoje narodowe swobody. My zaś nie, i do tego celu mianowicie wszelkimi możebnymi sposobami dążyć winniśmy.

Partja Wszechrosyjska Konstytucyjna Demokratyczna, do której weszło z początku dużo polaków i ziemian naszego kraju, – podczas okresu działalności pierwszej Dumy państwowej, – zmieniła od razu swoją taktykę polityczną, następnie poszła na lewo w objęcia stronnictw skrajnych, i przerobiła swój program agrarny stawiając ryczałtem dla całego państwa bez wyjątku, – zasadę całkowitego wywłaszczenia ziemi, socjalizacji takowej z określeniem normy pracy czyli posiadania. Z podobną polityką i taktyką partji K.-D. – stronnictwa nasze narodowe, demokratyczne i anty-przewrotowe, – absolutnie zgodzić się nie mogły i prawie też wszyscy polacy wyszli z partji K.-D. Pozostali jednak niektórzy ze szkodą dla naszego społeczeństwa a bez pożytku dla partji K.-D. Zapewne jednostki zdolne i wykształcone, przeniknięte duchem patriotycznym i narodowym, mogą grać pewną i użyteczną rolę i przyczynić się do obrony naszych interesów pozostając nadal członkami tej partji. Lecz to są li tylko ...krople w morzu, i z czasem zginą one w tym oceanie wszechrosyjskich stronnictw, nie będą one przytem miały bezwarunkowo pola do popisu, do działalności, i przez ogół będą uważane za osobniki mało znaczące, odosobnione i nie polskie.

Zdolny adwokat i mówca b. poseł Lednicki należąc do partji K.-D. nie może rozwinąć należytej działalności i stanąć na czele stronnictwa narodowego i postępowego w naszym kraju, związany bowiem jest programem i polityką partji K.-D. i li tylko w takowej może posiadać jakie takie znaczenie.

Były członek Rady państwa gub. Mohylewskiej G. Wykowski, zdolny i wykształcony człowiek, spartańskich zasad i demokratycznych przekonań obywatel, – podał się do dymisji po rozwiązaniu pierwszej Dumy, skrupowany dyscypliną partji K.-D., do której należy, – wyrządził przez to samo wielką szkodę i krzywdę całemu naszemu społeczeństwu.

Są bezwarunkowo fanatycy i doktrynerzy w każdym stronnictwie politycznym, jak również we wszystkich wyznaniach religijnych lub socjalno-społecznych. Z niemi też trudno przyjść do jakiegobądź porozumienia. Ale my znajdujemy się w położeniu zupełnie wyjątkowem, niepodobnem do ludów innych krajów i społeczeństw, – albowiem tu chodzi o nasz byt, o naszą przyszłość narodową. Powinniśmy więc koniecznie przyjść do porozumienia i do wspólnego działania.

VI.

Zyjemy w kraju osiedlonym przez ludność rdzennie białoruską; – ziemiaństwo zaś nasze od wieków w tym kraju osiadłe w większości używające w mowie język polski i należące do wyznania katolickiego, czuje się jednak obywatelami tegoż kraju i obrońcami tegoż białoruskiego ludu. Powinno ono też iść ręką w rękę z tym ludem, wspólnie z nim bronić interesa kraju i razem z nim pracować. Oświecać naród, wpajając w jego głowach i sercach – myśli i uczucia swojskie, narodowe i patriotyczne, – w tem właściwie polega zadanie główne i cel działalności naszej intelligencji. Do walki z ciemnotą, z prądami rewolucyjnymi, z anarchią, a co najważniejsze z moskwiczeniem naszego ludu, winni stanąć wszyscy bez wyjątku. Hojnie zaś uposażone nasze ziemiaństwo ma większą od warstw innych obowiązki wobec ojczyzny. W jakim położeniu znajdują się obecnie dzielnice dawnej Rzeczypospolitej? W Poznańskim polskość walczy o życie i śmierć z najstraszniejszym wrogiem Słowiańszczyzny – z Niemcami. W Galicji walka żywiołów polskich i rusińskich przybiera bolesne i zatrważające rozmiary.

W Zaborze Rosyjskim jesteśmy ze wszęch stron zagrożeni, tak wewnątrz jak i zewnątrz kraju. Po za obozami rewolucyjnym i socjalistycznym, posiadamy również w kraju żywioły bądź otwarcie wrogie polskości, bądź pod jej firmą z nią walczące.

Powinniśmy więc mieć baczną uwagę nie tylko na naszą politykę zewnętrzną i na nasze stanowisko względem innych stronnictw politycznych i narodowościowych, ale i na naszą politykę wewnętrzną.

Niezaprzeczenie ciężko jest wyrzec się choćby pozornie cząstki swoich ideałów, – lecz też bezwarunkowo z programem i dążnościami głoszonymi przez Stronnictwo Wszechpolskie zgodzić się nie możemy, – bo to zguba dla nas tu na kresach białoruskich. Potrzeba też nam niebywałego taktu politycznego dla rozwinięcia naszych idei, bez szkody dla otoczenia, a ze wspólną korzyścią. Położenie nasze więcej niż trudne, a niezmiernie krytyczne. Stoimy wobec zagadki, którą przyszłość tylko rozwiązać jest w stanie; Czy popieranie i branie udziału w ruchach budzącego się uświadomienia narodowościowego rozwoju białorusinów i już dokonanego rozwoju litwinów – wzmocni czy osłabi siły elementu polskiego na Litwie i Rusi? Albowiem – jak u nas, gdzie nie solidaryzowanie się z ludnością miejscową równoważyłoby się odstąpieniem od jakiegobądź pracy kulturalnej i ekonomicznej. Niezaprzeczoną prawdą jest również, że programy polityczne dla danych miejscowości mogą układać tylko ludzie zupełnie

z warunkami miejscowemi obznajmieni i mając swe ideały narodowe na względzie, potrafić je zastosować do cudzych ideałów narodowych i wzajemnie sobie oddawać usługi.

Jest to trudne, ale nie niemożliwe zadanie, gdyż nie my jedni znajdujemy się w prowincji o różnorodnych elementach narodowościowych. Wszystkich do swojego obozu narodowego przyciągać winniśmy, z uwzględnieniem ma się rozumieć praw mniejszości, – lecz nie z propagandą i ukrytą myślą nawracania, polonizacji, ruszczenia albo narzucania komubądź swoich przekonań religijnych, wyznaniowych lub bezwyznaniowych. Uchowaj od tego nas Boże. Nasze hasło wolnościowe wyrażać się powinno: „w absolutnej tolerancji religijnej i swobodzie narodowej”.

W tych li tylko warunkach zdołamy się zjednoczyć i pracować dla dobra ogołu.

Niech się czuje rusin na Litwie i w Polsce jak u siebie w domu, i odwrotnie polak albo litwin – niech się czuje na Rusi również jak u siebie w domu.

VII.

„Oświata ludu” jako czynnik najglówniejszy rozwoju i naszej działalności, powinien ucząc dzieci czytać i pisać w swoim rodzowitym języku, – wpajać przytem w ich umysłach i sercach – uczucia swojskie i narodowe. Oświata – jako matka do swego łona przyciska, karmi i w swoich objęciach tuli i przygarnia swoje dzieci bez różnicy stanu i wyznania do jakiego one należą. Oświata – to promień słoneczny ogrzewający i oświecający nas wszystkich chrześcijan czy nie chrześcijan zamożnych czy też biednych i maluczkich.

Nie twórzmy Towarzystw wyznaniowych, jak również bezwyznaniowych, które tylko w przekonaniach nas poróżnić mogą. Po co nam wciąż się odosobniać i wyodrębniać. Nasze społeczeństwo nie doszło jeszcze do tych wyżyn naukowych i filozoficznych, jak również do tej kultury cywilizacyjnej i wolnościowej, żeby mogło się obejść bez nauk i praktyk religijnych, i nie mamy przeto na myśli oświecając lud – pozbawiać dzieci zasad i przekonań tego wyznania religijnego, do którego należą ich rodzice. Lecz nie możemy również zgodzić się z tą zasadą kastową, odrębną, nie tolerancyjną, a przede wszystkim nie polityczną, jak tego pragną niektórzy, – zakładania szkół oddzielnych – religijnych, do których miały by wstęp tylko dzieci należące do jednego pewnego wyznania. Świątynię którą pragniemy wystawić w naszym kraju pod protekcją i kierunkiem

польскаго społeczeństwa, powinna służyć dla oświaty i nauki wszystkich mieszkańców i warstw społecznych a zatem nie tylko dla jednych Polaków i dla katolików, ale dla wszystkich bez wyjątku, którzy pragną tej oświaty; – i do tej świątyni przez nas wystawionej – wejdą wszyscy obywatele naszego kraju z pochyloną głową trzymając się za ręce, jako równi z równymi, a na jej ścianie u góry będzie widnieć napis „polska oświata ludu”.

Jeżeli więc warunki zmieniają się u nas na lepsze, jeżeli będzie dana nam możliwość uczyć się i uczyć podług naszych życzeń i naszego programu, dojdziemy bezwarunkowo do rezultatów dodatnich i bardzo korzystnych. Nie dziś, to jutro nasz lud białoruski podniesie się ze swego niskiego poziomu kultury, w którym obecnie się znajduje, zrozumie też wkrótce czym jest i czym być powinien. Nasze zaś społeczeństwo oświadczone i wykształcone poda mu dłoń braterską i pomoże mu do podźwignięcia się i do wkroczenia mu na drogę prawą, cywilizacyjną i narodową. W tem polega całe nasze zadanie i posłannictwo w tym kraju, i nasz w tem święty obowiązek.

Stronnictwo Polsko-Białoruskie, oparte na zasadach narodowych i postępowych, powinno powstać u nas koniecznie, i powstanie też nie zadługo – jestem tego pewien; – w przeciwnym bowiem wypadku nasze posłannictwo w tym kraju zakończyć się musi, i w przyszłości element polski żadnej wybitnej roli na Litwie i Rusi odegrywać nie będzie w możności.

Nam potrzeba nie sentymentalnych uniesień, nie szamotań rozdrażniających, ale żelaznej woli i potężnej siły umysłowej. Nam potrzeba nie biernego idealizmu, nie swawolnych i przeżytych wymagań i kaprysów, ale mozolnej pracy u siebie w domu, nieugiętego hartu i stałości przekonań. Stanowimy żywą część historycznej społeczności tu na Rusi o połączonych narodowych cechach i względem niej mamy najpierwsze obowiązki. Nie możemy się zamykać w wyłączności i kastowości. Tylko idea krajowa zapalająca serca do szczęśliwej przyszłości, może połączyć zbawiennie usiłowania nasze i pociągnąć ku nam nasz ciemny i oszukiwany lud. Tylko na tej podstawie może się spajać na nowo złotymi więzami ufności i wiary o lepszy byt nasza dawna historyczna całość.

My Polacy, albo obywatele polskiego pochodzenia – jak się podoba nazywać – zamieszkali na litewskich i ruskich ziemiach od kilku wieków, broniliśmy tę ziemię zawsze naszą krwią i zasłanialiśmy ją naszą pierśią od zewnętrznych wrogów, – pracowaliśmy na tej ziemi, zrosiliśmy się z nią jak również z ludem na niej osiedlonym. My nietylko ziemianie, rolnicy, ale i obywatele tego kraju i dla nas są drogie i święte wszystkie warstwy społeczne Białoruskiego narodu.

Hudzić u pounocz, sosny łomić,
I płacząc wiecier u bory
I bielej snieh da nieba honić
Czamu tak wiecier płaczesz ty?

Ach płaczu ja szto noc biaz sonca
Nihdzie darohi nie znajdu,
I tak kidajusia biaz konca
Nie znaju sam kudy laczu.

W hrudziach palić i serce mleje
I tak markatna na duszy,
Kaliż dzianiok nam zajaśnije
Czamu tak serce mlejesz ty?